

SOLIDARNY NIEZALEŻNE SŁOWO

Nr 13 8.05.1981 r.

Tygodnik MKZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” woj. wałbrzyskiego
DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

Odgłosy z kraju

Obchody święta 3 Maja

Na terenie województwa wałbrzyskiego, podobnie jak w całym kraju, odbyło się szereg uroczystości związanych ze 190 rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W Wałbrzychu, Świdnicy, Kłodzku, Dzierżonjowie, Ziębicach odprawiono uroczyste Msze św. z udziałem wielu tysięcy wiernych.

W Wałbrzychu, na tutejszym stadionie KS „Górnik” w uroczystości wzięło udział ponad 35 tys. mieszkańców miasta i województwa. Koncelebrowaną Mszę św. z udziałem kilkudziesięciu księży wałbrzyskich parafii, prowadził J. E. ks. biskup Adam Dyczkowski.

Obszerniejsze relacje z poszczególnych miast naszego województwa przełożymy w następnym numerze „NS”.

* * *

Ks. Biskup Adam Dyczkowski o uroczystości w Wałbrzychu

Tuż po zakończeniu Mszy św. na wałbrzyskim stadionie przedstawiciel Redakcji poprosił o krótką wypowiedź ks. biskupa A. Dyczkowskiego. Nasz gość powiedział m. in.:

— Po raz pierwszy byłem podczas obchodów takiego święta gościem, a nie gospodarzem. To bardzo cieszy. Jestem ogromnie wzruszony. Cały czas jestem pod wrażeniem tego podniosłego nastroju, jaki panował podczas całej uroczystości.

Pamiętam, jak równo 35 lat temu w mojej rodzinnej miejscowości — Kętach — milicja rozpędziła uczestników uroczystości trzeciomajowej... Dzisiejszy dzień udowodnił wszystkim, że mimo wszelkich usiłowań nie zdołano w naszym narodzie zabić tej pięknej tradycji.

cji. Wielkie słowa uznania i podziękowania należą się inicjatorom wydarzenia, jakiego wszyscy byliśmy uczestnikami.

* * *

Informacja dotycząca banku leków

Bank leków jest w trakcie organizacji. Leki są zdeponowane w Centralnej Składnicy „CEFARM”, ul. Skierniewicka 16/20 Warszawa. Leki obejmują 56 pozycji, z których na razie dostępnych jest 17. Lista posiadanych aktualnie leków ma być przesłana do lekarzy wojewódzkich przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

Tryb załatwiania leków:

1. Leki zamawia lekarz opiekujący się pacjentem (warunek — pobyt pacjenta w szpitalu),
2. Zapotrzebowanie lekarz wystawia na drukach importu indywidualnego w dwóch egzemplarzach. Oba te egzemplarze akceptuje Komisja Zakładowa „Solidarności” przy szpitalu, w którym przebywa pacjent.
3. Jeden z egzemplarzy przesyła się dotychczas obowiązującą drogą poprzez specjalistę wojewódzkiego i pion zaopatrzenia farmaceutycznego do „Cefarmu” — Warszawa.
4. Drugi egzemplarz wysyła się na nazwisko pani Jastrzębskiej do KZ NSZZ „Solidarności” przy „Cefarm” w Warszawie, ul. Skierniewicka nr 16/20.

* * *

Komunikat Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania

W dniu 9 maja odbędzie się w Warszawie z inicjatywy Gdańska Zjazd Komitetów Regionalnych. Gospodarzem będzie Komisja Zakładowa Huty Warszawa. Temat zjazdu: „Praworządność, więźniowie polityczni, informacja, sprawy organizacyjne”. Referaty wygłoszą: E. Morgiewicz, ks. Zieja i adw. J. Taylor.

Marek Woner

Dzień zwycięstwa

9 Maja 1945. koniec II-giej wojny światowej — dzień wielkiego zwycięstwa. To już 36 lat od chwili kiedy białoczerwona flaga zawisła nad Bramą Brandenburską w Berlinie. Zakończyła się długa noc okupacji i okres martyrologii narodu polskiego.

Walczyliśmy na wszystkich frontach o wolność „Waszą i naszą”. Byliśmy pierwszym państwem, które powiedziało Hitlerowi nie!!! W pamiętne wrześniowe dni 1939 roku nie pomógł nam nikt — zostaliśmy sami.

Gdy najeżdża z zachodu pochłaniał kraj, sąsiad ze wschodu zabezpieczał swoje interesy na naszych terytoriach państwowych za Bugiem. Cywilizowany świat pogodził się z tym, że Polska faktycznie zniknęła z politycznej mapy Europy.

Wbrew wszelkim przeciwnościom losu, naród walczył jednak i zadawał najeżdźcy ciosy.

Białoczerwona krew wsiąkała w Narwiku, Tobruku, Katyniu, na Wzgórzach Monte Cassino, w Warszawie, Oświęcimiu i Majdanku, w głębinach Atlantyku, Morza Północnego i Bałtyku.

Kiedy więc dźwięki syren, dzwony kościołów i ognie sztuczne oznajmiły zakończenie tej szaleńczej wojny, wydawało się, że to już koniec narodowej tragedii. Zaczęła się jednak inna — tzw. okres błędów i wypaczeń — era ciemnej „nocy stalinowskiej”.

Ci co walczyli o Polskę z okupantem, ci co przetrwali hitlerowską gehennę, ginęli z rąk rodaków tylko dlatego, że nosili na czapkach orzełki z koroną, że służyli w Armii Krajowej. Potem październik 1956 — rehabilitacja.

Byliście wielkimi Polakami, zginęliście niesłusznie, odznaczali Was i urządzali po raz drugi pogrzeby.

Znów zwycięstwo, zwycięstwo nad oszczerstwem i hańbą.

Był jeszcze Poznań 56, Wybrzeże 70, Radom 76. Znów błędy i nieprześlane, wręcz zbrodnicze decyzje — w konsekwencji kolejna tragiczna śmierć naszych Braci.

Dosyć ofiar! Dosyć pomyłek, błędów i wypaczeń!!!

Na Boga — krew polska jest bezcenna. W sierpniu 1980 roku przeżyliśmy najnowsze zwycięstwo, tym razem bezkrwawe i owocne.

Dzisiaj gdy obchodzimy 36-rocznicę zakończenia II-wojny światowej, pamiętajmy:

Musimy strzec tego zwycięstwa, wszystkich naszych zwycięstw, aby nigdy więcej do domów naszych nie zawitała narodowa żałoba.

Marek Woner

PRYMAS POLSKI NIE ŻYJE

ŚWIATŁO NIEZALEŻNE STOWO

Nr 17 29.05.1981 r.

Tygodnik MKZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” woj. wałbrzyskiego
DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Rdza na połączeniach

Być może, że nieliczni spośród delegatów na I Walny Zjazd NSZZ „Solidarność” woj. wałbrzyskiego nie byli zorientowani co wyniknie na tym Zjeździe, natomiast większość powinna być pewna wyniku.

Jeżeli wynik głosowania był tak oczywisty, to czy było celowe organizować Zjazd? Chyba tak, choćby po to, żeby rozejść się w zgodzie, właśnie tak, jak to się stało.

Z obowiązku kronikarskiego należy podać, że:

- Wybrano prezydium zebrania.
- Wybrano komisję: mandatową, uchwał i wniosków oraz skrutacyjną.
- Do delegatów przemówił ksiądz dziekan Zralek, który zakończył słowami: „... Czynicie prawdę w miłości i życzliwości do każdego człowieka. Szczęść Boże!”
- Przewodniczący MKZ Jerzy Szulc złożył sprawozdanie z działalności Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” woj. wałbrzyskiego w okresie od sierpnia 1980 roku do maja 1981.
- Przewodniczący komisji rewizyjnej przedstawił zebranym rozliczenie z działal-

ności ustępujących tymczasowych władz MKZ-tu.

Po tej urzędowej i oficjalnej części przystąpiono do następnych poczynąń związanych z głosowaniem. Rozdano delegatom karty do głosowania, zawierające trzy możliwości:

1. Pozostawienie regionu obejmującego swym zasięgiem woj. wałbrzyskie,
2. Utworzenie makroregionu Dolnego Śląska z siedzibą we Wrocławiu i jeżeli tak, to głosuję na:
 - a) utworzenie makroregionu jako federacji województw wchodzących w jego skład, to znaczy na zasadach pełnej dobrowolności i równości przedstawicielstw tych województw, łącznie z woj. wrocławskim,
 - b) utworzenie makroregionu na zasadach określonych przez Walne Zebranie Delegatów regionu Dolnego Śląska, które odbędzie się we Wrocławiu.

Przyjęcie alternatywy 1 lub 2a oznaczało funkcjonowanie w woj. wałbrzyskim władz regionalnych „Solidarności” posiadających moc podejmowania decyzji i władającymi funduszami. Zaakceptowanie przez delega-

Sekretarz Episkopatu
Ks. Biskup
Bronisław Dąbrowski
Warszawa

Odszedł Człowiek, który w kryjących naszą ziemię ciemnościach, był światłem dla wszystkich patriotów.

Odszedł Człowiek — lecz jego dzieło pozostaje bliskie każdemu z nas.

Przesyłając na ręce Księdza Biskupa wyrazy żalu i współczucia, wyrażamy jednocześnie przekonanie, że nasza organizacja związkowa będzie w dalszym ciągu, wspólnie z Pasterzami Kościoła, kroczyć wytyczoną przez Zmarłego drogą, której celem jest prawdziwa wielkość naszej Ojczyzny.

MKZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
WOJ. WAŁBRZYSKIEGO

Wałbrzych, 28 maja 1981 r.

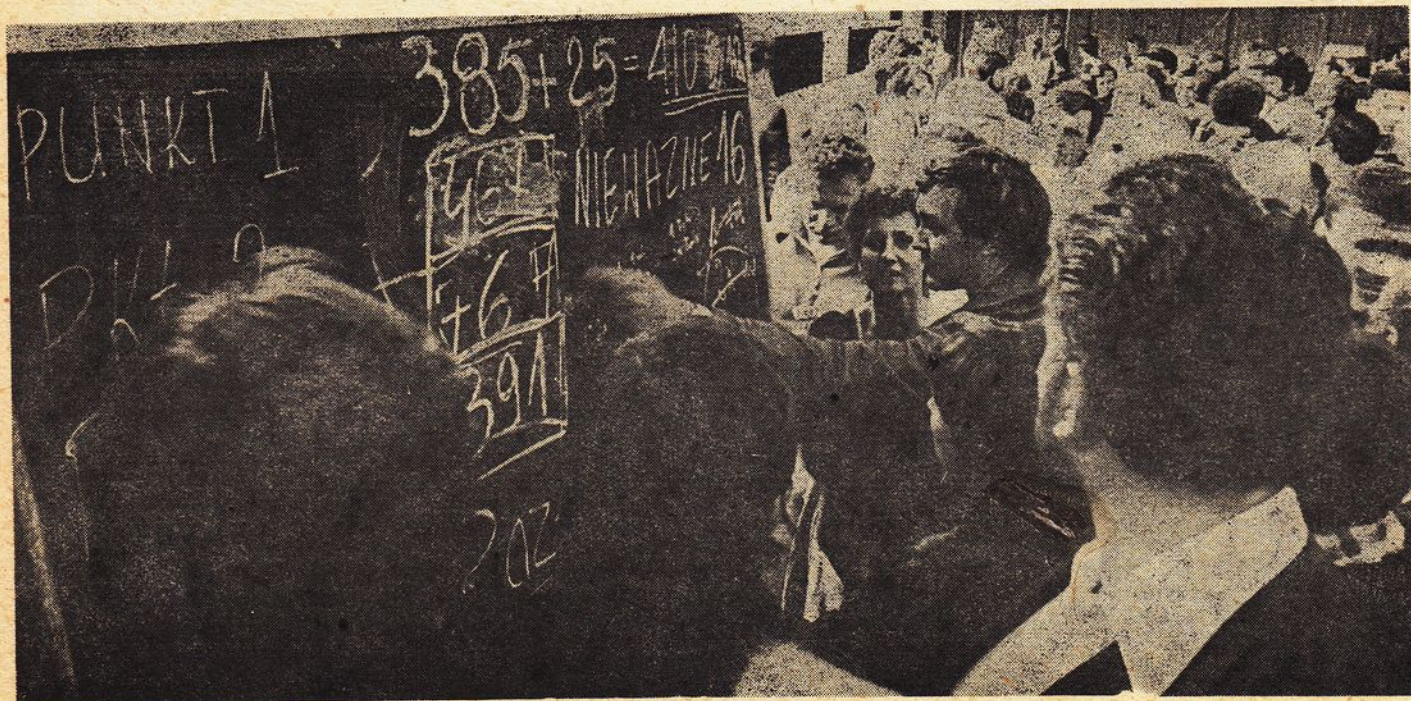
tów możliwości 2b było równoznaczne z kresem działalności niezależnego regionu wałbrzyskiego. Wrocław stawał się nadrzędnym ośrodkiem władzy i być może w Świdnicy, Dzierżoniowie i Kłodzku miałyby powstać tak zwane delegatury, których kompetencje określić by miała nie opracowana jeszcze przez Wrocław koncepcja makroregionu.

Delegatów uprawnionych do wzięcia udziału w Zjeździe było 1195, na Zjazd przybyło 901, to jest 75,4%.

Tajne głosowanie przyniosło następujące rezultaty:

- na rozwiązanie nr 1 oddało głosy 385 delegatów
 - 25 delegatów opowiedziało się za rozwiązaniem wynikającym z połączenia punktów 1 i 2a
 - 76 głosów padło na alternatywę 2a,
 - zdecydowanych zwolenników wersji 2b było 391
 - nieprawidłowo głosowało 16 delegatów, ich głosy zostały unieważnione, 8 delegatów nie oddało w ogóle głosów.
- Przewodniczący komisji skrutacyjnej stwierdził: — Trudna rola przypadła komisji, bo treść kartki do głosowania została ułożona niejasno i wynik głosowania nie

(c. d. na str. 4)



SERWIS AGENCYJNY

WŁOCHY — LA STAMPA

— pisze, że misja apostolska Jana Pawła II ma globalne rozmiary. Dziennik przypomina, że Ojca Świętego nazwano Apostołem demokracji, ponieważ głosił on narodom reprezentującym różne ideologie naukę bogatą w wartości religijne ale jednocześnie o jasnej wymowie politycznej.

Dziennik stwierdza, iż generałom brazylijskim podobnie jak polskim szefom komunistycznym, czy dyktatorowi z Filipin Papież z całą siłą przekonania mówi o prawach politycznych i związkowych współczesnego człowieka. Występował on zawsze, jak pisze dziennik, w obronie prawa stowarzyszania się robotników.

WŁOCHY — CORRIERE DELLA SERA

— pisze, iż Papież ze wschodu stara się o uratowanie dialogu wschód — zachód ponieważ jest to jedyna droga ocalenia jego ojczyzny — Polski. Polityka ta, stwierdza dziennik, nie oznacza ustępstw wobec marksizmu. Jan Paweł II zachowuje wobec marksizmu tę samą bezwzględność jaką stara się zachować w stosunku do dogmatycznych ustępstw wewnątrz kościoła.

WIELKA BRYTANIA — TIMES

— cytuje posępne głosy prasy radzieckiej na temat sytuacji w Polsce. Dziennik pisze, iż prasa radziecka podaje wiele przykładów chaosu w Polsce z podpaleniem budynku komisariatu milicji w Otwocku na pierwszym planie. Dziennik stwierdza, że takie przedstawianie sytuacji w Polsce ma na celu podkreślenie wrogiego stosunku Moskwy do przemian tam zachodzących.

WIELKA BRYTANIA — TIMES

— informuje o proteście „Solidarności” w Jarosławiu przeciw atakowi na niezależne związki zawodowe w Polsce — jaki ukazał się w moskiewskiej „Prawdzie” w dniu 15. 05. 81. Dziennik stwierdza, że terenowy oddział „Solidarności” z Jarosławia wysłał list protestacyjny do ambasady ZSRR, w którym podkreślono, że skierowaną przeciwko „Solidarności” propagandę na łamach „Prawdy” uważa się za akcję antypolską, nie mającą nic wspólnego z obiektywizmem ani z wychowaniem społeczeństwa w duchu internacjonalizmu.

WIELKA BRYTANIA — DAILY TELEGRAPH

— omawia sytuację w Polsce, nawiązując do wznowionych ataków radzieckiej, czechosłowackiej i wschodnioniemieckiej prasy na polskich robotników, na Kościół, na PZPR i na rząd PRL. Dziennik stwierdza, iż nie wolno lekceważyć tej kampanii propagandowej, która jest nie tylko elementem wojny psychologicznej, ale może też być przygotowaniem opinii publicznej w tych krajach na wszelką ewentualność.

Dziennik pisze, iż opanowanie jakie okazuje ZSRR nie jest podyktowane względami moralnymi lecz pragmatyzmem, ponieważ kierownictwo na Kremlu zdaje sobie doskonale sprawę z ceny jaką musiałoby zapłacić na płaszczyźnie gospodarczej i dyplomatycznej w razie podjęcia pośredniej czy bezpośredniej interwencji.

WIELKA BRYTANIA — DAILY TELEGRAPH

— pisze, że inne państwa bloku wschodniego zamierzają zastosować ostry kurs w stosunku do władz PRL jeśli nie wypełni ona swoich zobowiązań w dziedzinie dostaw węgla.

0 prawdziwe wybory

Jako delegat na Walny Zjazd Delegatów woj. wałbrzyskiego byłem obecny na dwu spotkaniach wyborczych w Świdnicy i Dzierżoniowie. Zmleczę o poziomie organizacyjnym tych spotkań. Generalnie rzecz biorąc spotkania te z wyborczych przekształciły się w bezpłodne dyskusje o makroregionie dolnośląskim, o zasadności istnienia punktów konsultacyjnych, o zapewnieniu w MKZ-cie reprezentacji niektórych miast, jak Jaworzyna czy Bielawa. Tendencje do utworzenia makroregionu są w naszym województwie bardzo silne. Nic w tym złego, ale skoro Krajowa Komisja Porozumiewawcza ustaliła dla całego kraju, że wyborów dokonujemy w województwach, to nie można na kilkanaście dni przed Zjazdem Delegatów zmieniać tej organizacyjnej decyzji. Nie bowiem nie przyszkadza na Walnym Zjeździe Delegatów w Wałbrzychu w dniu 23 maja dokonać wyboru 60 osób „szerokiego składu” MKZ Wałbrzych, uchwalając jednocześnie, że stanowią oni reprezentację naszego województwa w „szerokim składzie” MKZ Wrocław. O ile taką samą decyzję podejmą Jelenia Góra, Legnica itd., to wówczas makroregion stanie się faktem dokonanym. Sprawa makroregionu świadczy jednak o tym, że gdzie w grę wchodzi ambicje personalne tam trud-

no o rozsądne rozwiązania organizacyjne, uzgodnione przez obie strony, czyli przez MKZ-ty Wrocław i Wałbrzych.

Ale mnie niepokoi fakt, że zaciętrzewienie w sprawie makroregionu przesłoniło nam inne sprawy, które nieodłącznie winny wiązać się z wyborami. Spośród kilkuset delegatów winniśmy wybrać 60 osób. Kandydatów będzie około 120. Sama Świdnica podała około 20 kandydatów. Jednak konia z rzędem temu, kto z zebranych delegatów mógłby podać bliższe dane o osobach kandydatów, o ich programie działania, o ich poglądach, o ich morale wreszcie. A więc zagubiliśmy najważniejszy element wyborów — kampanię wyborczą. Powiedzą niektórzy — co za program, co za poglądy? Przecież zaufano im w zakładach pracy i to wystarczy.

Niestety nie wystarczy — przynajmniej moim zdaniem. Chyba, że przyjmemy założenie, że delegaci nie mają swych własnych poglądów, że nie mają własnych wizji „Solidarności” w w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej, że przyjmujemy wreszcie, iż delegaci nie wniosą nic od siebie i będą jedynie biernie przyjmować propozycje „odgórne”.

Przed wyborami kandydaci winni przedstawić swój program działania, swoje stanowisko we wszystkich sprawach nurtujących kraj, województwo, miasto czy nawet osiedle — program bardzo konkretny, bez górnołotnych stwierdzeń i frazesów. Sylwetki ich powinny być przybliżone delegatom poprzez wydrukowane notki biograficzne. Na razie potykamy się o trudności organizacyjne w przeprowadzeniu wyborów nie dbając zupełnie o kampanię wyborczą, traktując wybory tak jak traktowano wybory do Sejmu, do władz PZPR, do Rad Narodowych itd. Wiemy wszyscy czym to się dla nas zakończyło. Nie wystarczy bowiem zagwarantowanie tajności wyborów i nieograniczonej liczby kandydatów. Konieczna jest informacja o kandydatach, by delegaci mogli rzeczywiście dokonać wyboru. Wojewódzka Komisja Wyborcza jest zobowiązana poczynić w tej sprawie odpowiednie działania i to jak najszybciej.

Walerian Domański
(Dzierżoniów)

Co prawda jesteśmy już po pierwszym Walnym Zjeździe Delegatów woj. wałbrzyskiego jednak wyborów jeszcze nie dokonaliśmy. Z tego też względu powyższy tekst zachowuje aktualność.

Klin klinem, — „Solidarność” „Solidarnością”

Wiele, zbyt wiele pisano na temat regionalizacji. Temat ten nie pozostawał tylko na papierze. Pewna grupa „działaczy” postawiła sobie za cel przeformowanie swojego wariantu struktury organizacyjnej Związku i całą działalność skierowała w tym kierunku. Tymczasem MKZ nie wypracował programu działania Związku w naszym województwie. Uznano, że zrobi to Walny Zjazd Delegatów.

Zadajmy sobie pytanie, dlaczego?

Początkowa działalność MKZ w Wałbrzychu to rejestracja oraz obsługa zebrań - harowa niesamowita. Następny okres - zajmowanie się organizacją kolejnych akcji strajkowych na własnym terenie lub kibicowanie z pełnym zaangażowaniem innym. Ostatni okres to regionalizacja, mnóstwo sił i środków wyrzuconych w błoto. Na palcach można policzyć tych, którzy myśleli o zaplanowanej, konkretnej związkowej robocie.

Kiedy wreszcie przestaniemy się kłócić i przedkładać partykularyzm ponad dobro ogółu? Kiedy zjeździemy nam bielmo z oczu przesłaniające rzeczywistość, kiedy odrobina wyobraźni rozjaśni nasze umysły i pozwoli przewidzieć następstwa obecnej sytuacji?

Jak na obecną sytuację Związku w naszym województwie patrzą jego członkowie?

Jednym jest ona obojętna, drudzy tracą nadzieję, a jeszcze inni postawili na tym wszystkim „krzyżyk”

Natomiast „działaczy” można podzielić na:

Walczących — którzy w swoim zapamiętaniu w sporze o strukturę organizacyjną Związku zapominają z czego „Solidarność” wyrosła i komu ma służyć,

Nasłanych — wiadomo przez kogo i po co — sprawiających swoim pełnomocnikom wiele radości i nadziei na rozwiązanie naszego Związku. Wykorzystują oni problem regionalizacji właśnie w tym celu.

Pozostali to ci, którzy chcieliby Związkowi autentycznie służyć, mając na uwadze wyłącznie jego dobro.

Wszyscy narzekają na pracę obecnego MKZ-tu, ale nikt nie chce zmienić jego obsady lub jej uzupełnić by opłacać sytuację. Nikogo, poza nielicznymi wyjątkami nie interesuje stworzenie programu działania. Dzieje się wręcz przeciwnie.

Przykład: przewodniczący Walnego Zjazdu Delegatów w dniu 23 maja zezwalając na dyskusję, zgodnie z decyzją większości ograniczył czas wypowiedzi do 3 minut. Jeden z dyskutantów próbował (jako jedyny) wnieść tematy do programu działania Związku. Zostały one opracowane przez kilka Komisji Zakładowych i ich zdaniem winny być realizowane na naszym terenie. Cóż z tego, kiedy właśnie skończyły się 3 minuty a propozycja o przedłużeniu czasu wypowiedzi została skwitowana machnięciem ponad ośmiuset rąk.

Płakać się chce i krew człowieka zalewa gdy patrzy na ludzi, którym załogi zaufały, powierzyły swój los i



swoje pieniądze, a oni zaślepiani doprowadzają Związek do stanu, z którego przeciwnik może być zadowolony — gęba mu się śmieje naokoło głowy, gdy widzi rozbitcie naszego Związku.

Apeluję do wszystkich członków Związku, do wszystkich, którym leży na sercu dobro „Solidarności”: kontrolujcie działalność swoich przedstawicieli, nie pozwalajcie im na kierowanie Związkiem, bo nie oni są od tego — od tego wy jesteście! Od nas samych zależy czy te 9 miesięcy zmagania nie pójdzie na marne, czy słowo solidarność zachowa swoją wiarygodność.

Aby tak było należy jak najszybciej przeprowadzić wybory do MKZ-tu (do MKZ-tu a nie do Zarządu Regionalnego), choćby po to by znowu nie stracić kolejnych miesięcy w oczekiwaniu na zorganizowanie zjazdu w makroregionie.

Każdy dzień stracony dla konkretnej roboty związkowej może okazać się brzemienny w skutkach.

ANDRZEJ PATEJCZUK





Rdza na połączeniach

(dok. ze str. 1)

dał jednoznacznej odpowiedzi. Po tym oświadczeniu zawrzało na sali. Zaczęło się dodawanie i przekonywanie delegatów o racji takiej a nie innej sumy. Pierwszy mówca dodał $385+25+76=486$ i oznajmił, że wszystko jest jasne — pozostajemy w Wałbrzychu. Drugi dodał $76+391=467$ i stwierdził, że jesteśmy we Wrocławiu. To rozumowanie skwapliwie poparł doradca, pan Jan Lityński z Warszawy. Delegaci ustawili się w kolejce do mikrofonu. Padaly bardzo sprzeczne ze sobą głosy:

— Ja głosowałem na rozwiązanie 2a i gdybym wiedział, że będzie się dodawać 2a do 2b, to wybrałbym możliwość nr 1. Absolutnie nie zgadzam się żeby mój głos dodano do 2b.

— Kartki do głosowania nie zredagowała komisja wyborcza, powiedział Józef Obacz, przedstawiciel „Kalkomanii” — ułożył ją pan Lityński. Wiem to od jednego z członków redakcji „NS” i jeżeli zajdzie potrzeba, ujawnię jego nazwisko. Proszę delegatów, manipulują nami! Bawia się!

Zabrał głos przewodniczący komisji skrutacyjnej, pan Tadeusz Terlikowski i oznajmił: — Działawiciu członków komisji, a więc wszyscy, orzekło, że kartka do głosowania jest niejasna!

Natomiast pan Grabowski jeden z przewodniczących Zjazdu, a wybrano ich czterech, stwierdził, że komisja skrutacyjna nie jest do wyciągania wniosków, lecz do liczenia głosów i że pan Terlikowski przekroczył swoje kompetencje.

Przewodniczący komisji wniosków odczytał postulat, który złożyła komisja skrutacyjna:

— Wskutek niejasnego sformułowania kartek do głosowania nie uzyskaliśmy jednoznacznej odpowiedzi. Wnoskujemy o powtórzenie głosowania w dniu 23 maja 1981 roku, czyli dzisiaj!

Wniosek poddano pod głosowanie. Głosowano przez podniesienie rąk. Przeszedł zdecydowaną większością.

Zwrócono się do zebranych o zgłaszanie na piśmie propozycji co do treści nowych kartek do głosowania. Oto propozycje delegatów:

1. Z uwagi na brak jednomyślności proponujemy przeprowadzenie głosowania na wersję 2a i 2b z poprzedniej kartki.

2. Ponieważ większością głosów przeszedł makroregion, należy rozstrzygnąć przez głosowanie czy wybieramy wersję 2a, czy 2b.

3. Należy formalnie unieważnić poprzednie głosowanie i głosować powtórnie już tylko na dwie możliwości — Wałbrzych lub Wrocław.

4. Wybierać zarząd MKZ w Wałbrzychu. Wybranemu Zarządowi pozostawić decyzję o formie zrzeszania się w przyszłym makroregionie. To znaczy czy federacja, czy bezwzględnie Wrocław.

5. Tworzenie makroregionu przez powtórne głosowanie jest tworzeniem go na siłę i jest bezcelowe. Delegaci, którzy są przeciwni MKZ w Wałbrzychu powinni opuścić salę i odejść do Wrocławia.

Było jeszcze kilka propozycji, które w zasadzie pokrywały się z któryś z powyższych rozwiązań. Prezydium zebrania zdecydowało, że nowa kartka do głosowania będzie zawierać dwie wersje:

1. Region wałbrzyski z możliwością utworzenia makroregionu dolnośląskiego na zasadzie federacji.

2. Region dolnośląski z siedzibą we Wrocławiu czyli rozwiązanie 2b z poprzedniego głosowania.

— Czy teraz dla wszystkich zrozumiałe jest sformułowanie? — stawia pytanie jeden z przewodniczących — Bo jeśli na sali

choć jeden delegat nie zrozumiał, to nie możemy przeprowadzić głosowania! Delegaci milczą czyli wszystko jest jasne, ale o głos poprosił przewodniczący komisji wyborczej, pan Edward Bielaszewski:

— W dniu 15 maja w wałbrzyskim MKZ odbyło się spotkanie przedstawicieli wszystkich regionów „Solidarności” Dolnego Śląska. I na tym spotkaniu Wrocław wycofał swój projekt koncepcji makroregionu, bo nie uzyskał on aprobaty pozostałych MKZ-tów. Głosując na makroregion, głosujemy w ciemno bo jeszcze nowego projektu wrocławskiego nie ma.

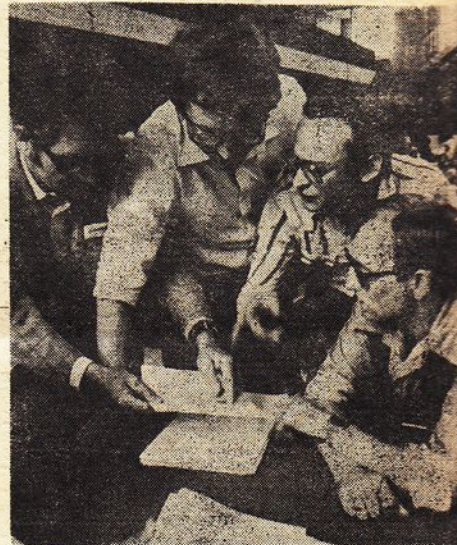
Napięcie przed głosowaniem udziela się zebranym, ludzie podchodzą do mikrofonu, mówią krótkimi zdaniami i ostro.

— Świdnica, Dzierżoniów i Kłodzko głosują w ciemno!

— Nie głosują w ciemno! Głosują w jasno! Zawsze przeciw Wałbrzychowi! Jelenia Góra wypowiedziała się przeciwko projektowi Wrocławia, Opole też, to o jakim makroregionie my rozmawiamy?!

Kolejny mówca rzuca pytania:

— Kto jest za tym, żeby zmienić prezydium zebrania?! Kto jest za tym, żeby zmienić przewodniczącego komisji skrutacyjnej?!



Zebrani w jawnym głosowaniu, przez podniesienie rąk w górę odrzucają votum nieufności.

Głos zabiera członek Krajowej Komisji d/s Górnictwa, przedstawiciel kopalni „Victoria”, Jacek Zięba — stawia szereg zarzutów:



— Wybory są źle przeprowadzone, nie wybierzemy niczego, choćbyśmy głosowali do jutra. Treść kartek do głosowania została ułożona tendencyjnie! Prawnicy nie powinni brać udziału w obliczaniu głosów, a tylko komisja skrutacyjna.

Ten ostatni zarzut dotyczy faktu, że prawnicy pomagali komisji skrutacyjnej w interpretacji wyników pierwszego głosowania. Chodziło o owe niefortunne dodawanie i odejmowanie głosów czyli, jednym słowem manipulowanie.

Pani Kowalczyk z Dzierżoniowa unosi w górę numer tygodnika MKZ — kto jest redaktorem naczelnym „Niezależnego Słowa”?! — rzuca pytanie i otrzymuje z sali odpowiedź — Urząd Bezpieczeństwa! — a my za to płacimy — odpowiada pani Kowalczyk!

Oklaski, brawa bije osiemdziesiąt procent audytorium. Za chwilę przemawia delegatka z Kłodzka:

— To co ja mam do powiedzenia, to już zostało w zasadzie powiedziane. Działanie przedstawicieli Wałbrzycha jest tendencyjne i to oni manipulują wyborami! Tendencyjne jest również „Niezależne Słowo”. Mam na uwadze reportaże „Prawybory, czyli koniec świata”. Kim jest autor tego reportażu — Mirosław Sośnicki —?! Na czyich jest usługach?! Moim zdaniem jest kolegą po fachu pana Samitowskiego!... Również mój sprzeciw budzi przemówienie przewodniczącego komisji wyborczej, pana Bielaszewskiego, który czuł się zobowiązany podderwać zaufanie do Wrocławia. Tego typu działania rozbija naszą „Solidarność”! (...) Pod tym co przeczytałam państwu — delegatka unosi kartkę w górę — podpisało się wiele osób!

Edward Bielaszewski ponownie zabiera głos:

— Rozgrywamy mecz... Hasło Wrocław — Wałbrzych nie mówi wszystkiego... Rozmawiałem osobiście z Lechem Wałęsą i prezydentem KKP o tworzeniu makroregionów. Mówiliśmy o federacji w przyszłości. Utworzenie federacji jest jak najbardziej celowe, lecz na zasadzie dobrowolności i równości, a tutaj, dzisiaj Wrocław otrzymał votum zaufania na utworzenie makroregionu odgórnie.

Wyniki drugiego głosowania (udział wzięty w nim już tylko 863 osoby, bo część delegatów opuściła salę lub też nie oddała głosów): za Wałbrzychem — 415 głosów, za Wrocławiem — 447, 1 głos został unieważniony.

Jeden z przewodniczących (Andrzej Piechociński), intonuje „Boże coś Polskę”, delegaci podejmują śpiew. Po odśpiewaniu hymnu podchodzi do mikrofonu górnik Idzi, przedstawiciel kopalni „Thorez”.

— Zegnamy reżyserów naszego zebrania, zrobili to co chcieli! My, wałbrzyskanie, zaczynamy pracę od nowa.

Zwolennicy Wrocławia w spokoju opuszczają salę. Drugi przedstawiciel górników, Stanisław Wróbel, również z kopalni „Thorez”, stwierdza: — W sytuacji, jaka się wytworzyła, musimy stworzyć swój MKZ.

Głos zabiera młody człowiek, jest rozgoryczony: — Głosowałem za Wałbrzychem i jestem rozczarowany, że jest Wrocław! Gdyby Wałbrzych przeszedł większością głosów, to byłibyscie zadowoleni, a tak, to robicie rozłam! Jesteście dużą grupą, ale jesteście w mniejszości! My sami nie możemy decydować, niech zadecyduje KKP.

Stanisław Wróbel ponownie przejmuje mikrofon: — Przegraliśmy głosowanie, ale nie podjęto żadnej uchwały o wyborach. Musimy zastanowić się! (...)

Ostry gwizd przerywa mówiącemu, Wróbel wskazał palcem człowieka, który gwizdnął, i powiedział: — Wyjdź z sali!

— Nie!

— Wyprowadźcie go!



Wyprowadzono, chociaż opierał się. Stanisław Wróbel podjął swój przerwany wywód:

— Jest komisja wyborcza, niech opracuje ordynację wyborczą odpowiednio do składu, jaki został w Wałbrzychu.

Głos zabrał Edward Bielaszewski:

— Decyzja zapadła znikomą większością głosów. Nie było uchwały, tylko głosowanie, a ponadto komisja wyborcza stwierdza, że dla Świdnicy, Kłodzka i Dzierżoniowa zostało wydanych kilkadziesiąt mandatów za dużo. Wiedzieliśmy o tym, że przyjechało ich dzisiaj więcej, ale przykleiliśmy oczy dla dobrej sprawy. Żeby nie było zamętu już na samym początku. Myśleliśmy, że wszystko ułoży się dobrze!... Tymczasowy zarząd naszego Związku jest upoważniony działać nadal i komisja wyborcza też! Musimy utrzymać się dla dobra Związku. Nie pozwolimy obrażać górników, nie pozwolimy obrażać Wałbrzycha. Wałbrzych był prężnym ośrodkiem „Solidarności”, a ci ludzie, którzy od nas odeszli, wybraliby samego diabła, byle sprzeciwić się Wałbrzychowi!

Mikrofon przejął Jan Lityński:

— Stała się rzecz gorsza niż osobiste ambicje, bo nastąpił rozłam! Trzeba było powiedzieć jasno, aby najpierw odbyły się wybory do władz, a dopiero potem tworzenie federacji. Trzeba było ujawnić, że Świdnica, Kłodzko i Dzierżonów nieprawnie otrzymały kilkadziesiąt mandatów.

Wszystko trzeba było robić przedtem, żeby było pełne zaufanie!

Przewodniczący wałbrzyskiego MKZ-tu, Jerzy Szulc, stwierdza:

— Nie możemy przeprowadzić wyborów, bo KKP ich nie uzna. Trzeba jechać do Gdańska i ustalić!

Ktoś z sali przerywa: — Myśmy tego województwa nie podzielili, podzielili je Wrocław! Jutro wybory!!

Sala potwierdziła: — Tak!

Jerzy Szulc: — To jest anarchia, nikt nam tego nie uzna!

Członek komisji wyborczej, Marek Zieliński, przemawia spokojnie:

— Jutro nie, bo to byłoby za szybko. Ordynacja wyborcza obowiązuje nadal i jest dobra. Nie musimy się śpieszyć. Musimy trzymać się statutu, a statut nie jest przeciwko nam lecz przeciwko Wrocławowi. Uprzedzaliśmy Wrocław o niebezpieczeństwie, ale Wrocław nie posłuchał. Wrocław nie zdaje sobie sprawy, co wziął na swoją głowę. Istnieje nie tylko konflikt między Wałbrzychem a Świdnicą, Kłodzkiem i Dzierżoniowem, lecz poszczególne miasta są również skłócone między sobą.

Minęła godzina ósma wieczorem, obrady trwają już dziesięć godzin. Delegaci uzgadniają, że należy wybrać przedstawicieli, którzy pojadą do Gdańska, by wyprostować zawikłane sprawy wałbrzyskiej „Solidarności”. Zbliża się koniec I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” woj. wałbrzyskiego, na zakończenie delegaci podkreślają:

— Jesteśmy związkiem niezależnym i sami będziemy decydować o sobie!

— Należy ujawnić, kto projektował karty do pierwszego głosowania i kto ma powiązania z Wrocławiem?! Proponujemy tych ludzi odsunąć!

— Zakłady pracy, które opowiadają się za Wałbrzychem, niech zgłoszą swój akces na piśmie w jak najkrótszym terminie!

Sala pustoszeje. Delegaci wychodząc jeszcze wymieniają ostatnie uwagi, stawiają ostatnie pytania.

— Dlaczego tak się stało?

— Wystąpiła rdza na połączeniach między ziarnami „Solidarności” naszego województwa. Najgorsza z korozji, korozja na granicy ziarn.

— Co można by zrobić dla jedności?

— Wywołać strajk! — odpowiedział ktoś gorzko. Pochyliliśmy głowy nad tą naszą jednością od strajku do strajku.

Paweł Bryszkowski

Fot.: W. Stańczak



Ob. Mirosław Sośnicki

Redakcja Tygodnika

MKZ NSZZ „Solidarność”

WAŁBRZYCH

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie noszę się z zamiarem polemizowania z Panem gdyż byłoby to bez sensu. Brak mi takiego polotu i złośliwości jak Panu. Rzecz jednak nie w tym. Po pierwsze, proszę Pana uprzejmie o sprostowanie mego nazwiska. Nazywam się Dankowska a nie Gontowska. Chciałam Panu zwrócić także uwagę, że ma Pan skłonności do przekłamań. To nie ja jestem za Regionem Dolnośląskim Wrocław tylko delegaci z Kłodzka a już na pewno pracownicy pracujący w Kłodzku, o czym nadmieniałam w swoim wystąpieniu. Poza tym cieszę się, że mnie Pan oszczędził, choć pragnę sprostować Pańskie przekłamanie, że w czasie mego wystąpienia Wałbrzyskanie też podnosili ręce, tyle że było ich niewiele. No cóż, nie jestem temu winna, że było ono być może na temat. Muszę Panu wyznać, że jestem wielce oburzona jednostronnością Pańskich wywodów i tego kompromitującego opisu zdarzeń z dnia 9 maja br. Faktem jest, że organizacja zawodowa. Faktem także jest, że byliśmy wszyscy podminowani ale w żadnym razie nie wolno nas posadzać o chęć rozbicia związku. To jest nikczemne, fałszywe i prowokacyjne, tym bardziej, że 23 maja br. mamy się spotkać ponoć w zgodzie a rozsądek weźmie górę.

Nikt nigdy mojego zachowania nie nazwał chamskim. Pan to uczynił pierwszy, bo wśród tych delegatów ja byłam również. Muszę Panu wyznać, że w tej chwili nie zależy mi osobiście na wynikach wyborów. Wiem, że i tak będzie jak Pan i MKZ plus górniczy będziecie chcieli. Nasze uwagi, jakie by nie były, zawsze będą dla Was głupie, ośmieszające, pozbawione sensu i dążące do rozbicia związku. Nie możecie Państwo zrozumieć, że my mamy prawo mieć swój pogląd. Wszystko co do tej pory robiliśmy zmierzało do lepszej organizacji w działaniu i żeby było po prostu lepiej pracować. Wałbrzych nigdy nie był przez Kłódzian akceptowany. Złożyło się na to wiele spraw, wiele wypażeń, niewłaściwej organizacji pracy, nieudolności w działaniu. Te uchybienia znalazły wyraz w naszym niezadowoleniu. Wrocław był przeciw naszym województwem i stolicą Dolnego Śląska, a więc nie dziwnego, że przez wiele lat doszedł do lepszej organizacji, był i jest bardziej wyspecjalizowany. Ci, którzy do dziś pracują w różnych instytucjach, pamiętają jak się załatwiała sprawa we Wrocławiu, że był lepszy ład i porządek, po prostu lepsza organizacja pracy.

Dziś myślimy jak by to zrobić, żeby dla związku było dobrze, dla jego działalności, dla tych którzy pracują na rzecz swoich załóg. Mówi się w kraju, i to ostatnio dość często, o nowym podziale granic województw a nawet o powrocie do starych struktur. Dlaczego związek musi przestrzegać tego co od początku było krytykowane, uznane za wielki błąd? Wiedząc o tym robimy jeszcze to samo i dzielimy się na drobne cząsteczki a władza na pewno się z tego cieszy, bo niebawem potasuje nam te szyki. Wiem jedno, że w Kłodzku i innych miastach (byłych powiatach) musi być organ związkowy, z którym będziemy działali na codzień, żyli w ciągłym kontakcie, rozstrzygali swoje sprawy na swoim podwórku. Szanuję górników bardzo i

jestem z całym uznaniem dla ich pracy, tak bardzo ciężkiej pracy, ale my naprawdę nie możemy się z nimi równać i nasze sprawy nie będą ich sprawami i odwrotnie.

To samo dotyczy Nowej Rudy. Poza tym przewodniczący Nowej Rudy jest w MKZ Wałbrzych, a więc nie dziwnego, że ma odmienne od nas zdanie. Wracając do artykułu, pisze Pan, podając wypowiedź kol. Piotra Brusta z Kłodzka, że „druga połowa sali nie podziela ich entuzjizmu”. Następne wypowiedzi wskazują na to, że większość jest za Regionem Dolnośląskim. Również wyraża to projekt uchwały podany przez Jacka Pilchowskiego. Przecież naprawdę chciano poddać pod głosowanie uchwałę Kłodzka. Czy Pan tego nie pamięta? Odniosłam wrażenie i inni także, że większość jest za Regionem Dolnośląskim. Pan dobrze wie, że nasza uchwała przesłaby, ale nikt z organizatorów tego nie chciał przyjąć do wiadomości, do nikogo to nie docierało. Dlaczego?

Gdybyśmy zaakceptowali plan Wałbrzycha nie byłoby sprawy, zjazd skończyłby się Waszym sukcesem. Doprawdy trudno dziś prorokować co jest i będzie lepsze. Co byśmy nie zdecydowali, pokaże przyszłość ale nie można naszej koncepcji uważać za absolutnie denną bo naprawdę tak nie jest. Proszę sobie wyobrazić, że w Kłodzku też znajdują się ludzie, którzy potrafią myśleć nie o „stołkach” tylko o zwykłej pracy. Jeżeli chodzi o Wrocław to musi Pan przyjąć do wiadomości, że nigdy nas nie agitowano. Przyjeżdżali na naszą prośbę na zebrania i zawsze wówczas był przedstawiciel z Wałbrzycha. Jesteśmy zarejestrowani w Wałbrzychu, to prawda, gdyż w tamtych dniach nikt za wiele nie myślał o tym co będzie, tylko szybko rejestrował się, żeby można było oficjalnie prowadzić działalność. Dziś, jeżeli potrzebuje czegoś od związku, to przede wszystkim idę do Komisji Koordynacyjnej, jaka jest w Kłodzku, a jeżeli to jest konieczne, jedziemy do Wrocławia i też zawsze jesteśmy obsługiwani.

Wiem jedno, że „Solidarność” musi istnieć, musi być silna i dobrze zorganizowana, a że widzę ją w Regionie Dolnośląskim proszę się nie dziwić, to nie jest kaprys ani złośliwość, to jest nasz punkt widzenia i jak wynikało z obrad nie tylko nasz. Złośliwa wypowiedź Pana Stachowiaka (oczywiście z Wałbrzycha) sugeruje z ironią utworzenie MKZ w Kłodzku. Sam Pan widzi, jak Wałbrzych z nas kpi. Proszę jednak uwierzyć, że gorzej byśmy nie pracowali, chociaż przyjmują to również z ironią, gdyż jesteśmy tylko Kłodzkiem i nigdy nie będziemy równym partnerem dla takiej aglomeracji jak Wałbrzych.

To tyle Panie Redaktorze. Minęła mnie gorączka tamtego dnia, ale dyskutować bym mogła. Tylko nie jestem dla Pana równym partnerem. Zostałabym co najwyżej wysłuchana — a redaktor powinien być obiektywny i bardzo opanowany, no i niejednostronny.

Zegnając Pana proszę jednak uwierzyć, że nam wszystkim zależy na sile naszej przecież „Solidarności” i na jej pełnym zwycięstwie.

WIESŁAWA DANKOWSKA

SZANOWNNA

Przepraszam za „przekłamanie” Pani nazwiska — wydaje mi się, że jest to najpoważniejszy zarzut wynikający z treści Pani listu.

Cieszę mnie natomiast fakt, że mogą prowadzić z Panią dialog (polemizować) na temat, który tak wszystkich nas zbulwersował.

Jest niedziela — 24. 05 i znany jest nam przebieg wydarzeń. Na razie — by być w zgodzie z chronologią — ustosunkuję się do zarzutów skierowanych w Pani liście.

Zachowanie delegatów w dniu 9. 05. można określić jako nietaktowne, nieprzyjemne, denerwujące... można też użyć innych przymiotników. Z gamy określić wybrałem, być może, najdosadniejszy, ale, moim zdaniem, najbardziej odpowiadający temu, co się działo.

Dalej będę upierał się przy swoim, że to właśnie ci najbardziej zacietrzewieni zwolennicy Wrocławia zachowywali się w sposób chamski.

Bo jak np. można ocenić działania p. Gołisa (Dzierżonów), który stał przed „swoim” sektorem i dyrygował delegatami pokrzykując przy tym na tych opieszalszych, którzy niezbyt gorliwie podnosili ręce.

Rozumiem, że tych delegatów łączyła jedna myśl (delegatury w powiatach czyli Reg. Dol.) ale czy do takiego aż stopnia, by delegat stał się nagle marionetką pociągana za sznurek?

Pisze Pani... „w czasie mego wystąpienia wałbrzyskanie też podnosili ręce, tylko, że było ich niewiele. No cóż — nie jestem temu winna, że było być może na temat”.

Jeżeli przypomina sobie Pani, to hasło dyskusji brzmiało „makroregion”. Każdy mógł przedstawić swoje stanowisko, stanowisko okręgu, który reprezentuje. Stwierdza Pani, że to Pani mówiła na „temat” — i to właśnie pokutowało podczas obrad. Wolno było mówić na jeden „temat” — jak przejeżdż do Wrocławia i w jaki sposób być samodzielnym i samorządnym w powiatach.

Dominacja zwolenników Reg. Dol. była wyraźna. Przyzwolność nakazuje wysłuchanie argumentów drugiej strony. Tych kilka rąk podniesionych przez Wałbrzyszan świadczy o ich niskiej kulturze. Dobrze Pani wie, że delegatów z Wałbrzycha jest ponad trzystu, do tego można dodać jeszcze trochę przeciwników z innych okręgów... Pani zauważyła zaledwie kilka rąk.

Głównym tematem mojego artykułu był terror, jaki panował na sali. Terror, którego nie potrafił nikt opanować. Zebranych ogarnęła psychoza i to dla mnie było przerażające.

Pisze Pani, że chciano głosować nad uchwałą Kłodzka (zaraz po odczytaniu) — najprawdopodobniej ta uchwała by przeszła. Dziwnym jest również fakt, że po odczytaniu projektu uchwały przez Jacka Pilchowskiego (to jest właśnie typowa walka o stołek) — też by ona przeszła. Sala wiwatowała...

Pani w imieniu wszystkich (i znowu przekłamanie bo znam kilku delegatów z Kłodzka, którzy są przeciwni Reg. Dol.) proponowała strukturę, w której nie istniałaby delegatura wojewódzka. Pani projekt:

Komisja Zakładowa
Komisja Regionalna (powiat)
Makroregion
Komisja Krajowa

Czemu więc — po odczytaniu projektu przez Jacka — delegaci z Kłodzka wiwatowali?

PANI

Odpowiedzi jest kilka:

— Widać nie mówiła Pani w ich imieniu (to jest ta moja słynna złośliwość),

— widocznie w ciągu dwu godzin zmienili koncepcję tworzenia Reg. Dol. (jakim prawem — przecież nie konsultowali tej decyzji w zakładach pracy???)

— widocznie w swoim zacietrzewieniu nie wiedzieli o co chodzi, a słowo WROCŁAW podziało na nich jak płachta na byka.

Być może posiada Pani inną, trafną odpowiedź?

Być może to, co do tej pory napisałem uważa Pani za impertynencje, za niepożądane ośmieszanie...

Zgódzę się, że kilka powyższych zdań można napisać innym językiem bez uszczerbku dla myśli, którą chcę przekazać.

Mój błąd polega na tym, że mam zwyczaj nazywać rzeczy po imieniu, złośliwie, ironicznie. W pierwszej fazie budzi to odruch samoobrony (na złośliwość odpowiada się złośliwością), lecz gdy już opadną emocje — tekst, który przedstawiam czytelnikom, powinien budzić refleksje.

Utożsamia mnie Pani z MKZ-em, górnikami. Być może nie zna Pani mojej „twórczości” na łamach „N. S.”. Utożsamiałaby mnie wtedy Pani z pismem, które wraz z grupą zapaleńców tworzę. Z pismem, które od początku istnienia walczy z MKZ-em o swoją niezależność. Nieraz sam, osobiście krytykowałem działaczy z prezydium. Za przedstawianie swojego stanowiska byłem szykanowany (pomówienia o współpracy z „odpowiednimi” służbami należały do najłagodniejszych epitetów, którymi mnie obrzucano).

Zgadza się z Panią co do jednego. Artykuł nie jest obiektywny — bo nim nie może być. Być może komputery pisałyby „obiektywne” artykuły — podejrzewam, że wtedy nikt nie czytałby gazet.

Najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że po artykule „Prawybory...” odebrałem kilka telefonów (z okręgów, które krytykowałem) z gratulacjami za dobry tekst, że słowami, że prawda chociaż najgorsza powinna być ukazana.

Więc gdzie jest ta prawda???

Pani przepowiednia nie sprawdziła się. Została przeprowadzona koncepcja „pójścia pod Wrocław”.

I znowu złośliwe pytanie. Czy ludzie, którzy wybrali Panią delegatem upowładnili Panią do tak radykalnej zmiany decyzji. Przecież zebranie zakończyło się niczym. Kłodzko, Dzierżoniów, Świdnica chciały delegatury mieć u siebie. Co będzie gdy wrocławianie będą forsowali swoją koncepcję. Aby w przypuszczeniach posunąć się jeszcze dalej — co będzie, gdy woj. wrocławskie zażąda najpierw wyborów u siebie i delegaci wypowiedzą się, że nie chcą makroregionu.

List zacząłem w niedzielę — kończę w poniedziałek. Dzisiejsza „Gazeta Robotnicza” i „Różnorodności” przyniosły relację z naszego zjazdu. Podejrzewam, że nikomu z autorów tych relacji nie zarzuci się współpracy z SB, nie porówna się ich do Samitowskiego. A przecież w tych relacjach jest prawie, że „sądowy” zarzut manipulacji salą — manipulacji dokonywanej przez przewodniczącego zebrania i przewodniczącego komisji skrutacyjnej, manipulacji, która doprowadziła do drugiego głosowania.

Pytanie dlaczego wynik był inny?:

— część delegatów z Wałbrzycha wyszła (nie przypuszczali, że dojdzie do drugiego głosowania),

— część — sądząc, że kartki zostały tak zawile spreparowane — musiało zmienić swoje zdanie.

Zgadza się, że zawilość pytań na karcie do głosowania mogła budzić pewne wątpliwości. Chciano wiedzieć po jednym głosowaniu, czy tworzyć makroregion, a jeżeli tak, to na jakich zasadach. Jednak przy uważnym czytaniu karty wszystko było proste. Nikt przecież nie oponował przed głosowaniem.

Redaktora „brukowca”, jakim jest „N. S.”, można z łatwością posadzić o nieuczciwość, o co się tylko chce. O wiele trudniej jest obrzucić takimi zarzutami prawników. Prawnicy, którzy poszli wytłumaczyć „zawilości”, jednoznacznie interpretowali sprawę. Tak jak przedstawia to dzisiejsza „Gazeta Robotnicza”.

Więcej na temat i Zjazdu Delegatów nie będę już pisał...

Mimo najszerszych chęci (wracając do Pani listu) nie mogę się zgodzić z Pani argumentacją, co do zasady istnienia Reg. Dol.

Najgorszy w tym wszystkim jest fakt, że zarówno zwolennicy Wrocławia jak i Wałbrzycha głosowali na miasta a nie na związek. Zabrakło w działaniach obu stron świadomości związkowej. O tę świadomość jako redakcja „N. S.” walczyliśmy w dodatku specjalnym — tymczasem określono nas odpowiednim epitetem.

Proszę mi wierzyć. Nie stać nas na kolejną reformę administracyjną. Nie jest to do przeprowadzenia w dobre powszechnego kryzysu. Nie na to nie poradzimy, że obecnie podział jest niesprawiedliwy.

I jeszcze jedno. Proszę sobie przypomnieć, jak działały dawne Powiatowe Rady Narodowe — były wykonawcami decyzji ogólnych. Tym samym grozi makroregion. Nasza ordynacja gwarantowała przedstawicielowi Kłodzka minimum jedno miejsce w przyszłym prezydium, była też planowana proporcjonalna liczba miejsc w przyszłym zarządzie. Układ ten zapewniał reprezentację interesów Kłodzka na terenie województwa. Kto będzie reprezentował Kłodzko w makroregionie???

Kończąc ten i tak przydługi (i na pewno złośliwy) list, wiem tylko tyle, że „makroregion” doprowadził do rozbicia w naszym województwie.

Co będzie dalej czas okaże.

Zyczę Pani, by została Pani delegatką na Zjazd do Wrocławia.

Zyczę Pani, by moje przypuszczenia co do nietrafności tworzenia Reg. Dol. nie sprawdziły się — w tej chwili moje zyczenie jest w Pani rękach.

MIROSŁAW SOŚNICKI

P. S.

W „N. S.” kilkakrotnie pisałem o Kłodzku. To ja spowodowałem by zajęto się sprawą Karola Mielżyńskiego. Poznałem Kłodzko, poznałem działaczy. Proszę mi wierzyć, naprawdę z trudem pisałem w sposób krytyczny o Was.

Jeżeli przeczyta Pani moją relację z Kłodzka z ochodów 2 i 3 maja — to są tam same superlatywy. Tak było naprawdę. A przecież relacja pisana przez kłamcę i oszusta nie może być prawdziwa. Czemu więc jej publicznie nie zanegowano?

— Być może nie będzie istniało już „N. S.” (nie są to przypuszczenia bezpodstawne, ponieważ zarzuca nam się usługową rolę...).

— Ja osobiście jestem zdecydowany zrezygnować (mam naprawdę już dość wszyściego dosyć).

Ewa Makowska

ESKALACJA

W ostatnim okresie wszelkimi sposobami sugeruje się nam eskalację przestępczości. Problem jest złożony. Przestępstwa istniały i istnieć będą. Nie ma bowiem idealnego społeczeństwa. Do tej pory, z różnych przyczyn, nie mówiło się o tym. Również oficjalne statystyki nie odzwierciedlały rzeczywistego stanu rzeczy. Ze zgłoszonych przestępstw wiele nie zostało zarejestrowanych przez organa MO, a tym samym nie znalazły swego odbicia w statystykach. Raporty o stanie praworządności Prokuratury Generalnej PRL też nie były rzetelne. Często, jeśli nawet wszczynano dochodzenie, to sprawy umarzano z różnych przyczyn.

Decyzje w tej kwestii niejednokrotnie zależały od subiektywizmu osoby prowadzącej postępowanie karne. Do niedawna problem przestępczości nie był w ogóle „problemem”. Sytuację przedstawiano w różowych barwach, które jednak nie miały nic wspólnego z rzeczywistością.

Dlaczego teraz ze zdwojoną siłą mówi się o groźnym nasileniu przestępczości? Zaskakująca jest również wyjątkowa bierność organów bezpieczeństwa i porządku publicznego. Na czyje polecenie funkcjonariusze MO przyjęli pasywną postawę? Dlaczego każdy drobny incydent jest rodmuchiwany i urasta do rangi przestępstwa grożącego spokojowi społecznemu? Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia z grą i to grą nieuczciwą. Społeczeństwo powinno wiedzieć, że zgodnie z zaleceniami i z inicjatywy Ministerstwa Sprawiedliwości (pismo wiceministra T. Skóry z dnia 28.04.81) a także Prokuratury Generalnej PRL (pismo z dnia 23.04.81) prowadzona jest szeroko zakrojona akcja przedterminowego, warunkowego zwalniania więźniów.

Sam zamysł jest bardzo humanitarny, lecz sposób jego realizacji budzi poważne wątpliwości. Więźniowie są przepełnieni. Więźniowie odbywają kary w warunkach urągających przepisom. W tej sytuacji zakłady karne nie spełniają podstawowego zadania — resocjalizacji. Ludzie, którzy przebywali w więzieniach wracają do społeczeństwa jeszcze bardziej zdemoralizowani.

Niepokoje atmosfera tajemniczości, która towarzyszy działaniom sądów penitencjarnych, prokuratur i zakładów karnych. Czyżby chodziło tu o „cichą amnestię”? Niepokoje również masowy charakter akcji. Na przykład w województwie jeleniogórskim w zakładzie karnym dla recydywistów w Zarębie administracja przygotowała około 200 wniosków o warunkowe zwolnienie. W całym województwie jeleniogórskim przygotowano około 500 takich wniosków. Codziennie kilka osób opuszcza więzienia a akcja trwa od kilku miesięcy i obejmuje całą Polskę. Ile więc osób opuściło zakłady karne, ile z nich znalazło warunki przyzwoitej egzystencji, ile znalazło pracę w sytuacji zagrażającej bezrobociem?

(c. d. na str. 8)

Żołnierska powinność

W przeddzień 37 rocznicy bitwy o Monte Cassino przeprowadziliśmy wywiad z jej uczestnikiem **Leopoldem Oleniukiem**, mieszkańcem Kłodzka, nauczycielem i członkiem „Solidarności”.

— Pańska droga do Italii?

— Po kampanii wrześniowej, w której uczestniczyłem w stopniu plutonowego-podchorążego, walczyłem w grupie gen. Dembińskiego na Podkarpaciu i w dniu 21 września 1939 roku przeszedłem na Węgry. Byłem internowany w Komarom, w obozie Belsővár. 22 kwietnia 1940 roku uciekłem z obozu do Jugosławii — przepłynąłem wpław Drawę i dotarłem do Splitu. 3 maja transportem na statku „Patris” dopłynąłem do Bejrutu. 7 maja nastąpił wyjazd do miejscowości Homs w Syrii, gdzie powstała Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Stanisława Kopańskiego. Po przeszkoleniu i zapoznaniu się z nową bronią przeciwpancerną, wyjechaliśmy do Aleksandrii, skąd 21 sierpnia 1941 roku wypłynęliśmy na torpedowcach, pod osłoną lotnictwa, do Tobruku, w którego obronie walczyliśmy do końca listopada. 1 grudnia 1941 roku wyruszyliśmy do Sidi-Rezegh, zadaliśmy klęskę korpusowi afrykańskiemu gen. Rommela i ścigaliśmy go aż do Cyrenajki. W marcu 1942 r. wycofano nas do Egiptu. Po podpisaniu traktatu Stalina — Sikorskiego, dołączyły do nas oddziały stacjonujące na terenie Iranu, Iraku i Palestyny. Tutaj pod dowództwem gen. Władysława Andersa został sformowany II Korpus Polski. Po przejściu ćwiczeń w górach Syrii i uzbrojeniu w nowoczesny sprzęt, wyruszyliśmy przez Morze Śródziemne do Włoch.

W nocy z 24/25 kwietnia 1944 roku II Korpus złuzował brytyjskie dywizje piechoty pod Monte Cassino. Pierwsze natarcie wyruszyło 11 maja o godz. 23. Na skutek przewagi ogniowej nieprzyjaciela natarcie się załamało. Nasze oddziały poniosły duże straty. Następne, decydujące uderzenie nastąpiło w nocy z 17/18 maja 1944 roku. O godzinie 9.30 Monte Cassino zostało zdobyte, o tej godzinie porucznik Kurpiel z 12 pułku ułanów podolskich zatknął biało-czerwony sztandar na szczycie klasztoru.

— Pański osobisty wkład w zwycięstwo?

— Będąc dowódcą 8 baterii dział samobieżnych wspierałem natarcie ogniem bezpośrednim ze stanowisk zamaskowanych, rozbijając punkty oporu nieprzyjaciela. Pod Monte Cassino czołgi nie miały nic do roboty, za to muły donosiły broń i żywność na stanowiska — w międzyczasie specjalnymi pociskami zadymialiśmy przedpole celem zamaskowania przesunięć naszych oddziałów.

Dzięki uprzejmości mojego rozmówcy, mam możliwość oglądać żołnierską prasę tamtych dni: „Głos Tobruku”, sobota 20 września 1941 r., „Nasz Głos w Cyrenajce”, poniedziałek 12 stycznia 1942 r., „Kronika Brygady” 1942 rok (tu marsz brygady), „Nasze Drogi” 1941 r., „Orzeł Biały” 1942 rok oraz oryginalną mapę Tobruku.

— Jakże ma Pan odznaczenia?

— Virtuti Militari (dekorował mnie w listopadzie 1943 roku w Rimini gen.

Władysław Anders), trzykrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Monte Cassino, Gwiazda Afryki, Gwiazda Italii, Krzyż Zasługi z Mieczami, Odznaka Tobruku, Odznaka II Korpusu, Odznaka 8 Armii Brytyjskiej.

— Czy Pan się bał, myślał o śmierci?

— Nie zastanawiałem się nad tym, wojnę traktowałem jako zajęcie codzienne. Czulem się niepewnie, gdy nie miałem kontaktu z nieprzyjacielem. Z chwilą spotkania się z nim szanse się wyrównywały. Byłem wierzący, zawsze pamiętałem o znaku krzyża. O śmierci nigdy nie myślałem — wierzyłem, że przeżyję...

— Czy uważał się Pan wtedy i teraz za bohatera?

— Raczej za człowieka, który jest dumny ze spełnienia należycie obowiązku.

— Kiedy spotkał się Pan po raz pierwszy z pieśnią „Czerwone maki”?

— Z pieśnią tą, do której słowa napisał F. Konarski a muzykę skomponował A. Schutz, powstała z końcem maja 1944 roku, spotkałem się w czołwce Korpusu, w okolicach Macheraty. Wywarła na mnie ogromne wrażenie. To i o mnie śpiewano...

— Największe przeżycie?

— To było pod Aleksandrią w dniu 24 grudnia 1940 roku. W obecności generała Kopańskiego odwiedził naszą dywizję pancerną, Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich, biskup Gawlina, dzieląc się z nami opłatkami wigilijnymi. Przyszła wtedy do nas Polska, jej tradycja i wiara...

— W jakim stopniu zakończył Pan wojnę?

— W stopniu kapitana, mianowany w dniu 1 lipca 1945 roku w Londynie. Nominację podpisał gen. Bór-Komorowski. To mianowanie do stopnia kapitana otrzymałem dopiero po 25 latach.

— Czy udział Polaków w walce z Niemcami na Zachodzie doczekał się właściwych ocen i opracowań historycznych?

— W Polsce nie, na Zachodzie doczekał się.

— Co robił Pan po wojnie?

— Byłem nauczycielem wychowania fizycznego i języka angielskiego. Obecnie jestem w stanie spoczynku.

Rozmowę przeprowadził
Kazimierz Andrzej Cebulski

„...jeśli oni będą milczeć,
kamienie wołać będą”.

(Łk. XIX, 40)

Nie zagojona starej książki rana
ochrupły szelest pośłódkiej gazety
fotograficzne zdjęcie poczerwiałe
jak usta nagle otwarte w okrzyku

Choćbyśmy pośród zdarzeń oniemieli
to dniem czy nocą z serc naszych
zakrzykną
rodzinne domy z których cieplej ciszy
przez wieki brano kamienie na szaniec

Antoni Matuszkiewicz

Dolnośląskie Zakłady Graficzne
Wałbrzych, Al. Wyzwolenia 41
DZG - 1501-1-0917 10.000 A-4

MATKO

Zaglądać w Twe oczy widać otchłań
niedostatków i wyrzeczeń
Zycie Twe Canossą ludowładztwa
Pamiętającą czasy gdy niedostatek
pieniądza
Kłui w oczy dostatkiem nielicznych
Hołubiąca swe dziecię na miarę
możliwości a nie potrzeb
Od dziesięcioleci karmiona obietnicami dobrobytu
Sterana walką o byt codzienny,
upokorzona otrzymaną rentą
Odpoczywająca w dodatkowej pracy
pólećtałów
Z nadzieją patrząca w nadchodzące
jutro

Obyś nie była znowu oszukana.
W dniu Twojego Święta cóż mogą ci
ofiaraować
Kwiaty — te ulotne iskierki uśmiechu
Czy też niepewność jutra.

Jerzy Hofman

(dok. ze str. 7)

Należy sądzić, że wspomniana akcja może mieć pewien wpływ na sytuację w kraju. Czy społeczeństwo może mieć pewność, że wolność uzyskali tylko ci, co do których prognozy na przyszłość są pozytywne? Nie można wykluczyć przypadków „naciągania” opinii tym, którzy są dla zakładów karnych zbyt uciążliwi. Czy możemy mieć pewność, że akcja warunkowego zwalniania więźniów będzie przeprowadzona rzetelnie? Istnieją też inne aspekty tego problemu. Czy przypadkiem nie chce się odwrócić uwagi społeczeństwa od ważkich problemów kraju? Czy nie sugeruje się bezpośredniego związku między działalnością „Solidarności” a wzrostem przestępczości?

Wszystkie te fakty i szeroka akcja propagandowa w środkach masowego przekazu świadczą jednoznacznie o manewrowaniu nastrojami społecznymi. Trzeba wytrwale demaskować wszystkie działania mające na celu wywoływanie napięć w kraju. Na szczęście metody tych działań są dobrze znane z przełomowych momentów naszej powojennej historii. Z tym, że teraz to już nie Ursus i Radom, nie stocznice Wybrzeża, ale całe społeczeństwo ma zasłużyć na miano warcholów i przestępców. Trudno się temu dziwić, skoro w bratnich krajach pisze się o „bandach Wałęsy”.

Niniejszy artykuł ma na celu zwrócenie uwagi na rangę problemu. Chodzi teraz o wyciągnięcie wniosków, podjęcie konstruktywnych działań i określenie roli „Solidarności” na tym polu. Ważkość zagadnienia obciąża całe społeczeństwo, a szczególnie środowiska prawnicze, do zabrania głosu w tej sprawie.

Informujemy członków Związku z terenu województwa wałbrzyskiego, że dnia 13 czerwca br. odbędzie się zebranie wyborcze delegatów okręgu wałbrzyskiego